

Kraków, 10 lipca 2020.

Dr hab. Małgorzata Lisowska – Magdziarz, prof. UJ
Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jagielloński
Kraków, ul. Łojasiewicza 4
malgorzata.lisowska-magdziarz@uj.edu.pl

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pani Anny Golus

UDZIAŁ DZIECI W PROGRAMACH REALITY SHOW A STATUS DZIECKA
W RODZINIE I SPOŁECZEŃSTWIE. PRZYPADEK *SUPERNIANI*
przygotowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Mirosława Przyłipiaka

Pani Anna Golus przygotowała rozprawę doktorską dotyczącą programów telewizyjnych z paradygmatu *reality media* z udziałem dzieci, ujmując je jako zjawisko szkodliwe z punktu widzenia dobra zaangażowanych w te programy dzieci, a także społecznej percepcji celów wychowania, „właściwych” i „niewłaściwych” metod wychowawczych oraz ogólnie statusu dziecka w społeczeństwie.

Doktorantka wybrała do szczegółowej analizy serię programów telewizyjnych *Superniania*, prowadzonych przez Dorotę Zawadzką w telewizji TVN w latach 2006-2008. W niewielkim stopniu nawiązała także w swej pracy do innych telewizyjnych *reality shows* i programów pokrewnych gatunkowo, w których na pierwszym lub drugim planie występują dzieci i nastolatki.

Znaczenie problematyki badań

Problematyka rozprawy jest niezmiernie istotna. Praca ważna jest ze względów naukowych, jako polski wkład w rozwijające się w światowej pedagogice i socjologii studia nad dzieciństwem. Jest jednak zapewne jeszcze ważniejsza z powodów praktycznych. Poradnicze *reality shows* funkcjonują w społeczeństwie - na prawach zależności medialnej - jako źródło porad i wskazówek praktycznych dotyczących rozmaitych sfer życia. Programy

o wychowaniu dzieci dostarczają porad wychowawczych i wskazują ogólny normatywny wzorzec „dobrej” rodziny i „właściwych” relacji pomiędzy rodzicami i dziećmi. Dobrze zatem, że program tego typu został poddany oglądowi naukowemu. Mam nadzieję, że gdy doktorat pani Anny Golus zostanie wydany drukiem - co, nie wątpię, nastąpi - przyczyni się on do wywołania dyskusji na ten temat.

W takiej jednak sytuacji dobrze by było, by książka ta skorzystała z wiarygodności, jaką przypisuje się społecznie badaniom naukowym - wyższej zazwyczaj, niż wiarygodność tekstów publicystycznych. Dlatego dalsze moje rozważania na temat pracy pani Golus mają charakter zarówno recenzji doktoratu (czyli dotyczą tego, czy rozprawa spełnia warunki, stawiane pracom doktorskim), jak uwag zaangażowanej czytelniczki, zainteresowanej tym, by publikacja na temat programów telewizyjnych z żywym udziałem dzieci była jak najlepsza. Te dwa wątki najczęściej się pokrywają, niekiedy jednak uwagi zaangażowanej czytelniczki wykraczają poza analizę realizacji ściśle określonych wymagań, stawianych doktoratom. Zdając sobie sprawę, że recenzja powinna zasadniczo dotyczyć tego, co w recenzowanej pracy jest, a nie tego, czego w niej nie ma, pozwałam sobie jednak wskazać braki, których uzupełnienie zapewne podniosłoby wiarygodność wywodu, a z pewnością także jego wartość naukową.

Konstrukcja monografii, spójność wywodu

Doktorantka rozprawę swą, liczącą (bez aneksu) około 250 stron zbudowała z wprowadzenia i pięciu rozdziałów. Trzy spośród nich (str. 24-111) dotyczą rozmaitych obszarów wiedzy, która ma być użyteczna do przeprowadzenia badań empirycznych i interpretacji ich wyników. Jeden (str. 7-23) zawiera opis teoretycznych i metodologicznych podstaw badań. Jeden natomiast – bardzo obszerny (str. 112-253) - to *case study*, właściwa empiryczna część projektu¹. Poza tym praca zawiera jeszcze kilkustronicowe wstęp i zakończenie, wykaz bibliografii oraz aneks, w którym znajdują się: lista uczestników *show*, synopsis wszystkich odcinków *Superniani* i wybrane kadry z programu.

Konstrukcja pracy i wywód są, na pierwszy rzut oka, raczej spójne i logiczne. Autorka objaśnia (we wstępie) swoje cele i założenia. Omawia podstawę teoretyczną projektu i objaśnia, jaka będzie metodologia badań empirycznych (zwykle metodologia omawiana jest wraz z raportem badawczym i omówieniem wyników, nie ma jednak takiego przymusu, choć byłoby to rozwiązanie nieco bardziej logiczne). Następnie opisuje status dziecka w społeczeństwie,

¹ Gwoli ścisłości: Autorka rozdziałów swej pracy nie ponumerowała, zaś nagłówek *Superniania* na str. 112 może być zarówno tytułem odrębnego rozdziału, jak i obszernej części rozdziału poprzedniego. Przyjmuję, że fragment zatytułowany *Superniania* jest odrębnym rozdziałem pracy.

zabezpieczające ten status akty i rozwiązania prawne, a także poświęca nieco uwagi gatunkowi medialnemu, który reprezentuje badany *show*. Charakteryzuje analizowany program, bardzo szczegółowo opisuje jego wybrany odcinek, wreszcie - dokonuje analizy empirycznej. W zakończeniu podsumowuje pracę i wyciąga wnioski. Niestety, po zajrzeniu do wnętrza rozdziałów proporcje treści okazują się nieco dyskusyjne, o czym będzie jeszcze mowa w następnych częściach recenzji.

Podstawy teoretyczne pracy

Praca, gdy chodzi o generalne założenia ideologiczne i badawcze, sytuuje się w obszarze badań nad dzieciństwem. Niestety, omówieniu tej – niezwykle ciekawej - podstawy teoretycznej poświęcone jest zaledwie około siedmiu stron rozprawy (str.7-14), i są to w znacznej mierze podsumowania istniejących koncepcji i publikacji. Autorka nie wskazuje, w którym z nurtów *childhood studies* sama chce się usytuować. Nie powraca też potem do tej podstawy w swoich badaniach ani nie wykorzystuje jej należycie przy wyciąganiu wniosków. Jeśli przyjąć, że głównym założeniem *childhood studies* jest upodmiotowienie dziecka i badania prowadzone nie „nad nim”, tylko we współpracy z nim, to Autorka postulatu tego nie realizuje, nawet jeśli skądinąd praca pełna jest empatii i zrozumienia w stosunku do małych bohaterów omawianego *reality show*. Pani Anna Golus twierdzi co prawda, że

Spojrzenie na temat badań „oczyma dziecka” wymaga jedynie uzupełnienia warsztatu badacza o jedno dodatkowe „narzędzie” – empatię (str.13).

Jednakże, chociaż empatia może być rzeczywiście potrzebna do osiągnięcia miarodajnych wyników tego typu badania naukowego, ale na pewno ona nie wystarczy.

Rozprawa zatem odwołuje się do *childhood studies* jako podstawy teoretycznej, ale jedynie w założeniach ideologicznych i aksjologicznych. Można się ostatecznie zgodzić, że *childhood studies* i nowa socjologia dzieciństwa patronują rozprawie, z ich obszaru Autorka czerpie też część terminologii oraz koncepcję aduptyzmu jako postawy przyznającej nadrzędność interesom dorosłych nad interesami i potrzebami dzieci (str. 30-34).

Dodać należy, że pani Anna Golus wyraźnie, świadomie przyjmuje tu postawę badaczki zaangażowanej, jawnie prezentującej swoje opinie na temat analizowanego materiału i związane z tym emocje. Niekiedy wyraża się to w bardzo emocjonalnym języku, wykraczającym poza przyjęty styl naukowy (str. 95: *obleśny stary dziad*). Taka jawna subiektywność w pracy doktorskiej jest pewnym ryzykiem. Od doktoratów oczekujemy przecież zwykle, żeby były też dowodem, iż doktorant/ka opanował/a konwencję rozprawy naukowej. Nowoczesna nauka natomiast nakazuje usuwać z prac naukowych bodaj sugestie stroniczości badacza. Zważywszy naturę projektu badawczego, uważam jednak decyzję

Doktorantki o porzuceniu postawy zdystansowanej za uzasadnioną. Z uznaniem też odnoszę się do jej odwagi i zaangażowania.

Niestety, zaangażowanie w rozprawie naukowej z obszaru nauk społecznych lub nauk o kulturze nie może uzasadniać jednostronności i niedostrzegania niuansów analizowanych zjawisk. W wypadku omawianej pracy, przyznanie, że rzeczywistość jest skomplikowana, a nierówności i hierarchia są po prostu niezbywalną częścią porządku społecznego dobrze by zrobiło wiarygodności całego wywodu. Jednym z wyrazistych przykładów takiej jednostronności (inne pomijam w imię oszczędności miejsca i czasu) jest wątek dotyczący praw dzieci i dyskryminacji związanej z wiekiem. Spójrzmy na cytaty:

Instytucjonalny aduptyzm może przejawiać się w formie systemowych uprzedzeń, tj. ustanawianiu formalnych ograniczeń lub wymagań tylko ze względu na młody wiek osoby (str. 33).

Każdy sposób ograniczania lub wykorzystywania osób ze względu na ich młody wiek może zostać określony jako «adultyistyczny». Ograniczenia te są często uzasadniane brakiem u młodych ludzi cech przypisywanych dorosłym jedynie ze względu na wiek, takich jak «zdrowy rozsądek» czy «mądrość przychodząca z wiekiem» (ibidem)

Absolutyzacja negatywnej oceny aduptyzmu nie uznaje kontrargumentów, które zasługują na zastanowienie, nie służy więc dobrze argumentacji na rzecz większej inkluzji społecznej dzieci. Jeśli na przykład uznamy za zjawisko bezwzględnie negatywne odrębny status dzieci, wyrażający się w braku uprawnień do podejmowania decyzji w taki sam sposób, jak dorośli w prawie, polityce, ekonomii itp., to zmniejszamy lub wykluczamy możliwość ochrony ich interesów - chociażby obrony przed wykorzystaniem seksualnym, manipulacją polityczną lub eksploatacją braku doświadczenia i łatwowierności w kwestiach ekonomicznych. To ostatnie zresztą robi współczesny marketing, usiłując nadać dzieciom status pełnoprawnych podmiotów ekonomicznych i klientów. Skutki tej przedwczesnej podmiotowości są raczej opłakane (z czego sama Autorka zdaje sobie sprawę, o czym świadczą strony 40 i dalsze).

Oprócz opisu celów i założeń *childhood studies*, praca zawiera dobrą podstawę wiedzową, jeśli chodzi o miejsce dziecka w społeczeństwie i rodzinie oraz badania nad tym zagadnieniem. Ciekawej skądinąd rozprawce o miejscu dziecka i dzieciństwa we współczesnym świecie (str. 24 – 51) brak jednak nieco szerszego kontekstu teoretycznego i historycznego. Dzisiejsza sytuacja dziecka w zmediatyzowanym społeczeństwie kapitalistycznym nie wzięła się znikąd, tylko jest korelatem rozmaitych szerszych trendów społecznych, ekonomicznych, kulturowych, wynika też z tradycji kulturalnych i zaszłości historycznych; autorce polecałabym tu lekturę chociażby klasycznej rozprawy Philippe'a Ariès'a *Historia dzieciństwa* oraz monumentalnej, wydanej pod redakcją tegoż autora, *Historii życia prywatnego*. Nawet *childhood studies* nie są wyizolowaną dziedziną badań, tylko

wpisują się w pedagogikę zaangażowaną i badania społeczne uprawiane w nurcie socjologii publicznej. Zważywszy, że mamy do czynienia z rozprawą doktorską, nie zaś pracą magisterską, brak szerszego kontekstu społecznego, kulturalnego, historycznego, lokalnego dla opisywanego zjawiska, a także choćby próby wpisania go w obszar badań nad społeczeństwem uważam za niedostatek rozprawy.

W części podsumowującej badania pojawia się jeszcze na krótko (str. 251-254) ciekawa próba teoretycznego ujęcia analizowanego programu jako przejawu *instant culture*. Szkoda, że tak skromnie i o wiele za późno.

To jednak tylko fragment szerszego problemu z podstawami teoretycznymi pracy. Tematem rozprawy jest, w największym skrócie, traktowanie dzieci przez współczesne media; przedmiotem analizy empirycznej jest tekst telewizyjny. Podstawy teoretyczne pracy winny zatem dotyczyć z jednej strony dzieci, dzieciństwa, wychowania, pedagogiki, może socjologii rodziny lub psychologii rozwojowej, z drugiej jednak – w sposób niezbędny – mediów, zwłaszcza telewizji, oraz kultury zmediatyzowanej. Autorka nie wskazuje na żadne medioznawcze ani kulturoznawcze podstawy teoretyczne swoich – mediom przecież poświęconych – rozważań. Nie próbuje też bodaj powierzchownie dotknąć niezwykle ważnych zjawisk kulturalnych powiązanych z paradygmatem *reality media* – medialnego wojeryzmu, ekshibicjonizmu i transparenacji, redefinicji widzialności publicznej, przesuwania granic prywatności i intymności, panoptyzmu i życia w kulturze obserwacji i nadzoru, relacji pomiędzy tymi zjawiskami a konsumpcją, polityką, życiem codziennym ludzi, etc. Rozdział o *reality media* ograniczony jest do bardzo skąpego opisu pragmatyki gatunku, i to zredukowanego do telewizyjnych *reality shows*, ze szczególnym uwzględnieniem *make-over show* – a przecież *reality media* to coś więcej, niż tylko programy telewizyjne, a znaczna część tego, co się w *make-overach* z udziałem dzieci wyprawia jest związana z całym funkcjonowaniem tego paradygmatu gatunkowego oraz jego kontekstem kulturalnym.

Nawiasem mówiąc, skoro już Doktorantka podjęła się ogólnego omówienia telewizyjnych programów typu *reality*, to dlaczego wyłączyła ze swojego opisu niezwykle liczne konkursy i *talent shows*, a także *staged documentaries* i reportaże quasi-społeczne (typu *Telewizjer*)? To przecież także obszary bardzo wyraźnego, wręcz manifestacyjnego, łamania praw dzieci do prywatności i ochrony emocjonalnej...

Autorka w ogóle pisze o dzieciach w telewizyjnych *reality shows*, nie poświęcając uwagi całościowemu zagadnieniu występowania dzieci w mediach, dostępu dzieci do medialnej widzialności czy ich medialnego wizerunku. Być może zastanowienie się nad tymi sprawami

pomogłoby jakoś w interpretacji i zrozumieniu zjawiska, o którym pani Anna Golus pisze ze słusznym oburzeniem: normalizacji naruszania dobra dzieci w programach telewizyjnych, a nawet obrony tego stanu rzeczy przez urzędników, którzy powinni głośno przeciw niemu protestować.

Reasumując, praca jest raczej niedopracowana, gdy chodzi o podstawy teoretyczne. Jej atuty to bardzo ciekawie (nawet jeśli nieco jednostronnie) ujęte zagadnienie aduptyzmu i adultarchii oraz bogaty i cenny poznawczo rozdział o regulacjach prawnych. Opis podstaw pedagogicznych i socjologicznych projektu badawczego jest raczej ubogi, ale wystarczający. Brakuje natomiast podstaw teoretycznych dla analizy materiału medialnego oraz jego kulturalnego funkcjonowania.

Metoda i techniki badawcze

Ten brak teoretycznej podstawy medioznawczej czy kulturoznawczej pociąga za sobą kłopoty na etapie opisu metodologii. Doktorantka twierdzi, że uczyniła metodologiczną podstawą swojej rozprawy krytyczną analizę dyskursu. Deklaruje przy tym przyjęcie - słusznie - szerokiej definicji tekstu, zakładając, że badaniu podlegać będzie zarówno to, co na ekranie jest mówione, jak i

«multimodalne» teksty telewizji i Internetu (mieszanie «trybów» języka i obrazu), a także teksty pisane i publikowane (str. 23)²

Rozdział o metodologii KAD dobrze, przekonująco ujmuje jej cele i założenia metodologiczne (str. 15-19), choć wskazanie tu jako podstawy teoretycznej prac Janusza Korczaka nie ma większego sensu. Fragment o Korczaku przynależy zapewne raczej do rozdziału o podstawach ideologicznych rozprawy i tam należałoby go umieścić.

Niestety, po opisie czym jest KAD nie następuje operacjonalizacja, plan procedur badawczych, powiązanie tych procedur z hipotezą i celami badawczymi itp. Autorka, krótko mówiąc, napisała, co robi, ale dla intersubiektywnej sprawdzalności jej analiz przydałoby się, żeby napisała też jak. Ten brak przełożenia teorii na cele praktyczne negatywnie wpłynie potem na same badania.

Szkoda, że opisując w tym rozdziale swą metodologię, Doktorantka sprowadziła ją jedynie do analizy dyskursu, podczas gdy w pracy widzimy także – co najmniej - analizę dokumentów i fenomenologiczny opis/analizę materiału medialnego. W dodatku ta nie do

² Na marginesie należy jednak dodać, że *mieszanie trybów języka i obrazu* to nie jest dobry opis multimodalności; język sam w sobie nie jest nawet trybem w rozumieniu teorii wielomodalnej, zaś analizom Autorki świadomość synergii modusów i kompresji znaczenia w wielomodalnych tekstach telewizyjnych bardzo by zapewne pomogła.

223

końca świadomie uprawiana fenomenologia przynosi tu o wiele lepsze rezultaty, niż domniemana krytyczna analiza dyskursu!

W tej części rozprawy Autorka wskazuje też na inspiracje pracami Pierre'a Bourdieu, ostatecznie jednak w badaniach empirycznych się do niego nie odwołuje. Podkreśla natomiast uzasadnione ideologicznie i aksjologicznie odrzucenie prac Michela Foucault na temat dyskursu i władzy jako ramy teoretycznej dla badań nad dyskursem. Całkowicie podzielam opinię pani Anny Golus, że przytoczony cytat z Foucault wskazuje na oburzający brak empatii francuskiego historyka, dodam też, że w całym jego ogromnym dziele znajdzie się więcej przykładów paradoksalnej ślepoty na cierpienie czy na wykluczenie społeczne (Foucault na przykład w ogóle nie dostrzega społecznej sytuacji kobiet). Jednak w ten sposób Doktorantka pozbawia swoją pracę tej ramy teoretycznej, która pozwoliłaby na rzeczywiście systemową i wnikającą pod powierzchnię pokazanych w programie interakcji krytyczną analizę rozwijającego się w nim dyskursu. Nie przedstawia natomiast dla teorii Foucault żadnej metodologicznej alternatywy. Korczak jest tu przecież tylko alternatywą etyczną, ale nie metodologiczną.

Hipotezy i założenia badawcze

Przyznaję, że z ta częścią pracy mam – jako recenzentka - największy problem. Autorka bowiem dość jasno i konkretnie stawia cele - społeczny:

Celem pracy jest opisanie wizerunku dzieci w reality show z ich perspektywy, z myślą o wszystkich dzieciach wciąż powszechnie lekceważonych i w nadziei na zmianę niskiego statusu niepełnoletnich w rodzinie i społeczeństwie (str. 4)

oraz badawczy:

Mam zamiar wykazać, że programy reality show z udziałem dzieci, jako element dyskursu adultystycznego, odzwierciedlają – zazwyczaj zresztą w sposób całkowicie jawny – struktury dominacji dorosłych nad dziećmi i przyczyniają się do reprodukcji związanych z kryterium wieku nierówności społecznych oraz transmisji opartych na przemocy kulturowych wzorów wychowawczych (str. 23)

Natomiast, niestety, hipoteza:

(...) że program Superniania (i inne programy reality show z udziałem dzieci):

- łamie prawa dziecka do prywatności i ochrony wizerunku, do godności, czci i dobrego imienia oraz do posiadania i wyrażania własnego zdania;
- pozbawia dzieci podmiotowości, uprzedmiotawia je;
- ukazuje i utrwała oparte na przemocy (nie tylko symbolicznej) kulturowe wzory relacji między dorosłymi a dziećmi;
- kultywuje „tradycję” przemocy wobec dzieci i przedmiotowego traktowania ich;
- prezentuje i promuje oparte na przemocy metody wychowawcze (namawiając do rezygnacji z przemocy fizycznej, zaleca podobnie szkodliwą i wychowawczo nieskuteczną przemoc psychiczną i zaniedbanie emocjonalne);
- deprecjonuje potrzeby emocjonalne i społeczne dzieci, których zaspokojenie jest nie mniej istotne dla prawidłowego rozwoju niż zaspokojenie potrzeb fizjologicznych;
- pomija kluczową rolę więzi i relacji między rodzicami a dziećmi; sprowadza rodzicielstwo do postępowania zgodnie z instrukcją obsługi dziecka, tresowania go i walki o władzę;

- przyczynia się do reprodukcji nierówności społecznych: dominacji dorosłych i ucisku dzieci oraz ich marginalizacji i wykluczenia społecznego;
- ugruntowuje niski status społeczny dzieci, utrudnia nie tylko proces emancypacji dzieci, ale choćby dostrzeganie ich praw i potrzeb;
- dyskryminuje dzieci ze względu na wiek, reprezentuje i utrwała dyskurs adultystyczny (str. 6).

jest jednocześnie i za szeroka, i za wąska.

Za szeroka, ponieważ w oczywisty sposób niemożliwe jest przeprowadzenie na 250 stronach logicznego wywodu naukowego, udowadniającego te wszystkie tezy. Niektóre z nich nie są udowodnialne bez starannego obudowania operacjonalizacją – a operacjonalizacja wszystkich komponentów tej hipotezy nie jest możliwa w ramach niewielkiej objętościowo rozprawy doktorskiej. Inne (jak to, że program *Superniani* ugruntowuje niski status społeczny dzieci czy przyczynia się do reprodukcji nierówności społecznych) po prostu nie dają się udowodnić przy pomocy zastosowanych w tej rozprawie metod. Należałoby hipotezę (być może hipotezę główną i kilka hipotez cząstkowych) skonstruować bardziej precyzyjnie i zbudować z zagadnień, które można naukowo udowodnić w pracy doktorskiej.

Jednocześnie zaś ta obszerna, wieloaspektowa hipoteza postawiona jest w sposób skrajnie idiograficzny: dotyczy jednego programu telewizyjnego, i to takiego, który od wielu już lat nie jest emitowany w telewizji. Autorka co prawda w nawiasie rozciąga swą hipotezę na inne programy telewizyjne, ale nie znajduje to żadnego odzwierciedlenia w badaniach. To wąskie ujęcie nadaje pracy charakter polemiczno – publicystyczny (zwłaszcza że jest jasne, iż pani Anna Golus nie znosi analizowanego programu). Polemiczny charakter rozprawy w połączeniu z ciasnym, idiograficznym celem badawczym, skoncentrowanym na jednym tylko, i to historycznym już dzisiaj tekście pozwala mniej obeznanemu z problematyką czytelnikowi na przypuszczenie, że tekst ten może być tylko wyjątkiem w medialnym krajobrazie, swoistą patologią. A przecież nie jest to ani wyjątek, ani patologia; przemocowe i wojerystyczne jednocześnie traktowanie dzieci w mediach jest zjawiskiem powszechnym, a do tego wpisuje się w różne szersze trendy kulturowe – od medialnej transparentności, poprzez zmediatyzowany wojeryzm, aż po kulturę upokorzenia, zarządzającą całym paradygmatem *make-overowym*

w mediach i wieloma innymi gatunkami, jak *reality shows*, *talk shows*, *docusoaps*, konkursy i quizy, nie mówiąc już o mediach społecznościowych. Zatem określenie zakresu badań empirycznych w sposób szerszy (na przykład: ujęcie całości *reality shows* z dziećmi jako pewnego subparadygmatu gatunkowego w mediach oraz części szerszego zjawiska kulturowego, oraz potraktowanie *Superniani* jedynie jako jednego z najbardziej wyrazistych

jego przykładów, jednocześnie zaś rozszerzenie puli materiałów empirycznych) dałoby pracy szerszy oddech, którego oczekuje się od rozpraw doktorskich.

Dobór materiału do badań

Doktorantka dobrała materiał do badań stosownie do potrzeby udowodnienia przytoczonej wcześniej hipotezy; jest to dobór logiczny i sensowny, jeśli przyjąć wyjściowe założenie, że tematem pracy jest krytyka tego jednego programu telewizyjnego. Decyzja, by przeprowadzić bardzo szczegółową analizę jednego odcinka programu, lecz wzbogacić ją przykładami z innych odcinków jest uzasadniona ze względu na ekonomię sił i środków, a także możliwości prezentacji materiału w formie drukowanej. Powtarzam tu niestety wcześniejszą uwagę, że dobór materiału bardziej zróżnicowanego dałby tezom Autorki silniejszą podstawę empiryczną i pozwolił na wnioski nie dotyczące tylko jednego programu telewizyjnego, lecz obejmujące szersze zjawisko wykorzystywania dzieci w *reality shows*, a nawet w ogóle w mediach.

Jakość wykonanych badań

W pracy są trzy fragmenty poświęcone rzeczywistej empirycznej analizie materiału medialnego: fenomenologiczny opis i analiza odcinka programu (str. 117-153), domniemana krytyczna analiza dyskursu (154-167) oraz krytyczne (łącznie opis z interpretacją i krytyką) omówienie metod wychowawczych zaprezentowanych w *Superniani*, umiejscowione pomiędzy analizą wychodzącą od podstaw teorii ugruntowanej i fenomenologii, jednak w kontekście wiedzy pedagogicznej i psychologicznej (168-243).

Najciekawszym i najbardziej poznawczo użytecznym fragmentem rozprawy jest rozumiejący opis fenomenologiczny. Jest tu wiele ciekawych spostrzeżeń i wnikliwych obserwacji, dokonywanych przy okazji opisu. Autorka próbuje tu istotnie, jak zapowiedziała wcześniej, zarówno opisywać obraz, jak i przytaczać tekst mówiony. Nie jest to analiza wielomodalna, ale Doktorantka w sposób spostrzegawczy i logiczny dostrzega (nawet jeśli bez nazywania wprost efekty komunikacyjne, jakie mogą wynikać ze związku obrazu z tekstem. Szkoda, że te spostrzeżenia nigdzie nie zostały *explicite* połączone z celami i hipotezami postawionymi na początku (O czym świadczy taka a nie inna, konkretna scena, wypowiedź, obraz? Którą z części hipotezy potwierdza? Na jakiej podstawie możemy to stwierdzić?). Efekt jest taki, że czytelnik czyta obserwacje i wrażenia Autorki z oglądania programu i intuicyjnie może odebrać to w taki sposób, że Autorka ma rację w postawionych na początku pracy hipotezach. Nie wiadomo jednak, jakie są konkretne wnioski badawcze i na jakich empirycznych podstawach zostały one oparte.

Krytyczna analiza dyskursu, choć miała być najważniejszą metodą, wypada najsłabiej. Sprowadza się właściwie do trzech zabiegów: wskazania na powtarzającą się w programie metaforykę wojny/konfliktu i metaforykę ujarzmiania natury oraz rozważenia nazw i epitetów, nadawanych w nim dzieciom.

Spostrzeżenie, że metaforyka wojny jest w programie stale wykorzystywana jest słuszne, ale dalece niewystarczające. Powinno dopiero być punktem wyjścia do analizy ramowania życia rodzinnego, rodzicielstwa, relacji rodzice – dzieci itp. Nie jest to w dodatku jedyna rama konceptualna rodziny, jakiej się w tym programie używa. Podobnie, jak metaforyka wojenna nie jest jedynym stale powtarzającym się ujęciem metaforycznym. Spostrzeżenia co do metaforyki ujarzmiania i opanowywania natury w relacjach z dziećmi domagają się usytuowania w szerszej strukturze relacji binarnych, budujących narrację programu. Ogromne możliwości poznawcze otwierałaby też analiza ujęć językowych wychowania, miłości, zobowiązań rodzicielskich; językowego obrazu świata w programie; retoryki; słownictwa używanego do określania i ramowania emocji oraz relacji międzyludzkich; przebiegu konwersacji; realizacji zasad Grice'a w komunikacji dorośli-dzieci i dorośli-prowadząca program... Ten program obrazuje relacje władzy w rodzinie i społeczeństwie na wielu poziomach, przy pomocy złożonych, bardzo wyrazistych komunikatów wielomodalnych, więc można go analizować na rozmaite sposoby i przy pomocy różnych technik rozbioru dyskursu (wymienionych wyżej lub innych), dobranych do charakteru materiału. Tu właśnie mści się programowe odrzucenie Foucault'a przy jednoczesnym zaniedbaniu znalezienia dla jego teorii sensownej alternatywy. Ta dysertacja przecież dotyczy tak naprawdę władzy w relacjach rodzinnych, w szczególności zaś władzy dorosłych nad dziećmi; a także mediów, które realizują Foucaultowską ideę panoptyzmu. Program jest wręcz kopalnią przykładów na władzę realizowaną w dyskursie (i to nie tylko pomiędzy rodzicami i dziećmi, lecz także pomiędzy rodzicami i dziećmi a instytucją medialną), na realizację władzy panoptycznej, na biotechnologiczne kształtowanie jednostki przez rodzinę o „odpowiednio” zinternalizowanym modelu człowieka i - pośrednio - przez instytucję medialną (czyli wyraźnie tu realizowane cele *gouvernementalité*), etc. Te możliwości nie zostały tu wykorzystane.

Teza, że sposób, w jaki w programie mówi się o dzieciach jest szyderczy i pogardliwy domaga się silniejszego uprawdopodobnienia. W języku polskim *smyk*, *brzdąc*, *szkrab*, *księżniczka*, *trzpiot*, a nawet *gagatek*, *niejadek*, *ancymon*, *pędziwiatr*, *ananas*, *ziółko* używane w stosunku do dzieci są najczęściej określeniami pieszczotliwymi lub żartobliwymi, nie pogardliwymi. Humor w opisach odcinków (to prawda, niezbyt wyrafinowany) raczej łagodzi, niż zwiększa ostrość ujęcia problemów wychowawczych. Ale bo też jaki cel miałyby nadawca,

by pokazywane w programie dzieci traktować szyderczo lub z pogardą? Na pewno nie przyczyniłoby się to do polubienia programu przez odbiorców. Punktem wyjścia jest tu przecież jawnie deklarowana miłość do dzieci i pragnienie pomocy rodzinie.

Analiza proponowanych w programie metod wychowawczych (str. 168-243) oparta jest na publikacjach z obszaru pedagogiki i psychologii. Jest ciekawa, ale słabo związana z analizą programu. Szkodliwość tych metod można by w ten sposób analizować bez odwoływania się do materiału badawczego.

Poświęcony analizie empirycznej rozdział *Superniania* kończy się fragmentem dotyczącym społecznego funkcjonowania programu, jego recepcji, transmedialnych rozwinięć i serializacji oraz ogólnej oceny zawartych w nim metod i promowanej wizji rodziny i rodzicielstwa. Nie zawiera natomiast ostatecznych wniosków, wiążących hipotezy z dokonanymi badaniami i potwierdzających (lub falsyfikujących) te hipotezy.

Dobór literatury przedmiotu

Autorka posługuje się w swej pracy szerokim zestawem lektur krajowych i zagranicznych. Szczególnie interesujące jest w tym kontekście opracowanie na temat ustaleń rozwijających się międzynarodowo *childhood studies* (str.8 – 15), a także pełna interesujących faktów rozprawka o statusie dziecka w rodzinie i świecie (str. 24 - 50). Dobór lektur jest zapewne wystarczający, gdy chodzi o wychowanie i socjologię rodziny, na pewno natomiast dalece niewystarczający w obszarze wiedzy o kulturze i wiedzy o mediach.

Poprawność językowa i formalna

Język pracy jest zasadniczo poprawny; żywy, potoczny i przystępny. Emocjonalność i przełamywanie stylu naukowego są jej zaletą, nie zaś wadą; pisanie o tym temacie przy pomocy chłodnego, zdystansowanego stylu naukowego tworzyłoby dysonans i byłoby niezgodne z jawnie deklarowaną przez Autorkę postawą zaangażowaną i empatyczną. Formalnie praca jest poprawna, choć czytelniejszy podział na rozdziały ułatwiłby orientację w lekturze.

Konkluzja

W sumie rozprawę doktorską pani Anny Golus uznaję za ciekawą i niewątpliwie prowokującą do myślenia z powodu zebranej tu interesującej wiedzy, bogatego materiału źródłowego, a także żywego, zaangażowanego opisu fenomenologicznego wybranego programu telewizyjnego, który to opis wraz z interpretacją ma, pomimo niedostatków metodologii i braku szerszego kontekstu społecznego, spore znaczenie poznawcze. Żałuję, że tak mało tu badań własnych Autorki i że wnioski mają słabe oparcie w teorii i w analizie

dyskursu, która miała być metodologiczną podstawą projektu. Niemniej, uważam, że praca spełnia wymagania, stawiane doktoratom.

W związku z powyższym proponuję uznać tę dysertację za wystarczającą podstawę dla przyznania pani Annie Golus stopnia doktora w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie: nauki o kulturze i religii.

Małgorzata Ljsowska – Magdziarz

